

## Zamknięcie

### Ten Typ Mes

1. Wsiadę dziś w sto siedemdziesiąt dwa  
doturlam się do Ciebie i powiem Ci w twarz  
umarzam twoje długi i wracam spać  
a ty zmień drugie imię z problem na zła.  
Wejdę do sklepu na moim osiedlu  
i powiem ekspedientce, że jest terapeutką (kim?)  
Cały ten czas, choć nie wie jak mam na imię,  
ma dla mnie uśmiech, ma prozak w płynie.  
Pójdę tam, gdzie widziałem ostatnio  
mojogo kumpla, który w sobie się zamknął,  
zapalę znicz i wyleje whisky  
a chodnik zaiskrzy od mocy nieczystych.  
I przejadę się do ciebie z kwiatkiem,  
poleję różę smołą, choć nie wiem jak to załatwię.  
Zamknę dziś wszystko, co jak dziura w zębie  
zije przeszłością i bólem tętni.

Ref. Przepraszamy, dziś już zamknięte  
zapraszamy jakoś w innym życiu,  
Mam tu dla ciebie mało zabawną puentę.  
ale pogódź się z tym, bo nie wiem na co liczysz. / x2

2. Wkurwia mnie to miasto, niech się udławi sushi  
w zagrodzonych osiedlach, niech się zacznie dusić.  
Czy musi umrzeć bezdomny pod śmietnikiem na kłódkę  
by pokazać srogiej zimy i tej mody skutki.  
Sorry, mam odwagę i własne zdanie  
i już nie zachwycam się przegranym powstaniem.  
Sto pięćdziesiąt tysięcy, kto ich zastąpił?  
im dłużej o tym myślę, tym bardziej w sens wątpię.  
Zależy mi na tobie, to dojrzałe uczucie  
WWA, twój oddany facet, nie zakochany głupiec.  
Nim się oburzysz zapytaj się przedtem,  
ile razy miałaś ochotę dać syrence klapsa w płetwę?  
Aluminium i szkło tam gdzie rosła trawa,  
aluminium i szkło w sercach ludzi w Warszawie,  
i jest minus dwadzieścia, naprawdę nieprzyjemnie  
chce pan wejść na klatkę? Proszę, nie usłysz pan ode mnie.

Ref. Przepraszamy, dziś już zamknięte  
zapraszamy jakoś w innym życiu,  
Mam tu dla ciebie mało zabawną puentę.  
ale pogódź się z tym, bo nie wiem na co liczysz. / x2

3. Muszę przyznać ojciec, nie wiem co z Tobą począć  
dezercja, miałem sześć lat to nie było urocze.  
Rzuciłeś nałóg palenia, rzucasz wyzwania śmierci,  
rzuciłeś swoją żonę, rzuciłeś trójkę dzieci,  
i nie będę przynudzać o kalibrze traumy,  
bo widziałem hardcory, dla których mój mógl by być klaunem  
więc biorę czystą kartkę i piszę na niej  
starannie: „mój ojciec” choć brzmi to jak żart.  
Mój ojciec, wiedza, para rąk i skalpel,  
operuje ludzi, którzy dla innych są już martwi,  
dziewczyna z wypadku, czy chory starzec,  
śmierć puka do sali, chirurg stoi na straży.  
Mówię o nim jak pacjent, jego dokonań fan,  
bo jako człowiek haa cóż... ledwo go znam,

umiem przebaczyć już, czy tylko o tym nie myśleć?  
Nie wiem, porzucam nienawiść, zamykam i niszczę.

Ref. Przepraszamy, dziś już zamknięte  
zapraszamy jakoś w innym życiu,  
Mam tu dla ciebie mało zabawną puentę.  
ale pogódź się z tym, bo nie wiem na co liczysz. / x2